

Pewne sprawy są wielce oczywiste dla niektórych (w szczególności dla wrednych internetowych komentatorów), ale już dla pozostałej reszty - nie. I właśnie ten tekst jest dla tych innych, dla ludzi ubogich: duchem lub ciałem. Tak, żeby i ci ubodzy w jakimś zakresie też mieli szansę przetrwać, jeżeli im na tym zależy.

Zacznijmy od tego, że Ziemia nie jest w stanie wyżywić wszystkich stworzeń. Ktoś musi zginąć, aby przetrwać mógł ktoś. Stworzenia konkurują ze sobą wzajemnie, jak również osobniki danego gatunku między sobą. Gdyby nie wojny, zarazy i inne przykrości, ludzkość zdziesiątkowałby głód.

Niestety dla wszystkich nie ma miejsca na Ziemi. Jedynym sensownym rozwiązaniem byłoby wzajemne porozumienie osobników, żeby przestać rozmnażać się w tempie geometrycznym, a liczebność jednostek utrzymywać na stałym poziomie. Żeby nie wgłębiać się zbyt przyjmijmy, że jest to niemożliwe. Żeby skrócić dywagacje przyjmijmy za pewnik, że zawsze znajdują się tacy, którym zdarzać się będzie przyrost naturalny powyżej normy (tacy, którzy nie respektują żadnych porozumień, choćby dlatego że nie potrafią, albo im się nie chce lub też łamiące konwenans ze względu na egoistyczną korzyść).

Dobór naturalny może doprowadzić do śmierci zarówno ofiar, jak i drapieżników. Gdyby jakiś gatunek drapieżników stał się niewiarygodnie skuteczny w polowaniu to wylapałby wszystkie swoje ofiary, a potem z głodu sam wyginął. Skuteczny drapieżnik lepiej poluje, więc może wyżywić liczniejsze potomstwo. Młode pokolenie również doskonale poluje, czym doprowadza do unicestwienia gatunku (ewentualnie gatunków) ofiar. Wówczas z głodu wymiera gatunek drapieżcy.

Perfekcyjny wirus, czy bakteria nie pozwala wyzdrowieć zainfekowanemu organizmowi i doprowadza do go śmierci. Z czasem giną wszyscy żywiele, co oznacza zagładę również naszego idealnego wirusa, czy bakterii.

Choć to może zabrzmieć niewiarygodnie (oczywiście głównie dla tych przemądrzałych internetowych komentatorów, którzy złośliwie doczytali do tego fragmentu, chociaż zostali uprzedzeni, że jest to tekst poniżej ich super wyrafinowanego poziomu) bycie ideałem oznacza śmierć.

Idealnie skuteczne gatunki same doprowadzają się do zagłady. Innymi słowy na Ziemi wiekami mogą trwać jedynie gatunki ułomne, starające się, ale nigdy nie sięgające granic ideału.

Przyjmijmy, że człowiek doprowadził do śmierci wiele gatunków swoich ofiar. Zbliżył się do ideału skuteczności. Powiedzmy, że przypadkowo wpadł na pomysł, że niedługo sam doprowadzi się do zagłady. Wymyślił hodowlę swoich ofiar, żeby zapewnić źródło pokarmu.

Najprawdopodobniej tak jak istnieje wiele gatunków małp, czy wiele gatunków much, swego czasu istniało wiele gatunków ludzi. Nasz gatunek – znany ze swego upodobania do nawet bezinteresownego dokuczania, czy krzywdzenia dla zabawy (tu przykładem świecą internetowi wredni komentatorzy) - wymordował inne gatunki ludzkie lub też te inne gatunki same doprowadziły się do zagłady.

Przykładowo nie wpadły na pomysł hodowli zwierząt i uprawy roli, a zabrakło im pożywienia.

Lecz jest jeszcze jeden sposób na doprowadzenie do zagłady. W tym miejscu muszę podziękować niektórym poznaczonym ludziom, bo bez nich nigdy bym na to nie wpadła.

Ludzie rywalizują między sobą. Geny lepiej przystosowanych przetrwają – sprytniejszych, waleczniejszych, inteligentniejszych, zdrowszych i tak dalej...

Ale dochodzi jeszcze kwestia wojny płci (w kontekście odmiennych priorytetów).

Jeżeli jedna płć dojdzie do ideału (w sensie maksymalizacji zysków kosztem płci przeciwnej) – analogicznie jak w przypadku drapieżników i ich ofiar - śmierć poniosą obie strony konfliktu interesów, czyli taki gatunek człowieka wymrze.

Najlepiej przystosowane geny męskie to takie, które zapewniają mężczyźnie odczuwanie przyjemności i satysfakcję z częstych kontaktów seksualnych z różnymi kobietami. Dzięki temu ma większą szansę na częste ojcostwo. Sposób w jaki realizuje tę strategię, jego uczucia, motywacje, przekonania, filozofie, religie nie mają znaczenia z punktu widzenia przetrwania. Trzeba to oceniać behawioralnie (sam sposób postępowania). Moralność nie ma tu nic do rzeczy. Mężczyzna może udawać wyrocznię, albo głupka, czy naiwne niewiniątko, może kłamać i kłąć się na wszystkie świętości, albo nawet wierzyć w słuszność swoich zachowań – wszystko to nie ma znaczenia. Liczy się efekt, czyli pozostawienie po sobie większej ilości potomstwa niż konkurenci. Żeby osiągnąć sukces oczywistym jest, że nie może być wiernym jednej partnerce oraz, że nie powinien mieć żadnych krępujących skrupułów w momentach porzucania kolejnych kobiet (a także swoich dzieci).

Przyjmijmy, że istniała taka grupa ludzi, czy gatunek, która doprowadziła do powstania super skutecznych mężczyzn. Oczywiście te mechanizmy nie działają świadomie. Ci panowie żyli szczęśliwie, stale doznając przyjemności seksualnej z nową partnerką (w żadnym razie nie myśleli o doborze naturalnym, czy przetrwaniu genów). Ci super skuteczni nie wahali się niczym, w tym wykorzystania podstępów, czy brutalnej przemocy fizycznej (także i śmiertelnej), byle uzyskać satysfakcję seksualną. Z racji częstych ataków osobniki płci żeńskiej umierały zbyt młodo, nie zdążyły wychować młodego pokolenia. I tak dalej, i tak dalej. Idealni mężczyźni doprowadzili do śmierci tego, wymyślnego przez mnie, gatunku ludzkiego.

Przyjmijmy, że istniała taka grupa ludzi, czy gatunek, która doprowadziła do powstania super skutecznych kobiet. Panie traktowały mężczyzn jak przykładowo modliszki, pająki, czy pszczoły. Mężczyzna potrzebny był wyłącznie do zapłodnienia, a zaraz potem nie wart był niczego, nawet życia. Najbardziej opłacało się go zabić i ugotować sycący, mięsny obiad, a ze skóry zrobić nową torebkę, albo buciki. Kobiety żyły sobie spokojnie w stadzie, rządziły się własnymi prawami, pomagały sobie wzajemnie w wychowaniu dzieci, lepiły garnki i śpiewały piosenki. I tak dalej, i tak dalej. Przyjmijmy, że matriarchalny gatunek z idealnymi kobietami zaczęły atakować agresywne gatunki ludzkie. Z racji natury psychicznej oraz budowy fizycznej przegrały. Idealne kobiety doprowadziły do śmierci tego hipotetycznego gatunku ludzkiego.

Idealni musieli zginąć, bo wykończyli płć przeciwną.

Powiedzmy, że istniał gatunek ludzi z mężczyznami bliskimi ideałowi, czyli takimi, których celem były kontakty z różnymi kobietami. Panie z racji mniejszej masy mięśniowej i mniejszej brutalności nie mogły żyć w idealnym dla nich społeczeństwie matriarchalnym, więc jedynym sensownym rozwiązaniem było wspólne życie z facetem. Wtedy powstał problem, jak dłużej przytrzymać przy sobie partnera. Kobieta, jeżeli chciała utrzymać przy sobie super faceta musiała się zmodyfikować na zmienność. Chociaż była jedną osobą powinna była się zmieniać nie tylko fizycznie, ale i psychicznie, tak żeby oszukać organizm mężczyzny. Chodziło o to, żeby jego ciało czuło podniecenie podobnie jak w przypadku kontaktu z nową partnerką. Tym można uzasadnić powszechne upodobanie kobiet w przebierankach, modzie i chronicznych marzeniach o nowym płaszczy. Psychicznie również kobieta jest zmienna, żeby i charakterem zmylić czujność ciała super faceta, żeby udawać, że jest nową, inną osobą. Każda nowa

osoba jest zagadką, tajemnicą, dlatego najlepszym przystosowaniem kobiet do utrzymania zainteresowania partnera jest ich chimeryczność i nieprzewidywalność.

Dlaczego pradawnym kobietom zależało na długotrwałych związkach z jednym partnerem? Zarzucę śmiałą tezę z analogii życia lwów. Dominujący samiec zabija wszystkie nieswoje dzieci. Dzięki temu lwice ponownie stają się płodne, współżyją i mogą zająć się potomstwem nowego władcy. Ludzkie dzieci dojrzewają stosunkowo długo, więc strategicznie kobietom, jak już musiały / muszą żyć koedukacyjnie, najbardziej opłacał się wieloletni układ z jednym mężczyzną. Dzięki takiemu podejściu kobieta zyskiwała obrońcę dla siebie i własnego dziecka. Potomstwo takich rodziców mogło dotrzeć do dojrzałości płciowej, rozmnożyć się, czyli zapewnić przetrwanie genów.

Nie bez znaczenia pozostawał również fakt, że skoro facet żył w układzie / małżeństwie to zyskiwał gwarancję (może nie końca, ale w ogromnym stopniu), że jest ojcem dzieci urodzonych w związku.

Prawdopodobnie matriarchatyczne społeczeństwa istniały – bo są rozsądnym rozwiązaniem. Jednak agresja samców spowodowała, że powszechnie utrwalil się schemat patriarchalny, że kobiety żyją na co dzień z mężczyznami i że są nazywane tą podlejszą płcią (z biologicznego punktu widzenia - totalny absurd).

W obecnych czasach można zaocznie uznać, że w cywilizowanych krajach doszliśmy do etapu partnerstwa i równouprawnienia. Jednak wieki odcisnęły piętno na psychikach. Niektórym kobietom ciągle się wydaje, że powinny cierpliwie, z pokorą, „po kobiecemu” znosić, jak ktoś je tłamsi, ośmiesza, obraża lub poniża (podświadomość podpowiada, że taka strategia zapewnia przetrwanie). Natomiast niektórzy mężczyźni uważają się tak błyskotliwi, że aż wynaleźli przepis na męski wzorzec doskonałości...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

tulipanowka, dodano 23.06.2010 09:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.